

N o w e o k o l i c z n o ś c i

zin etnograficzny

lato 2024, nr 5

Temat numeru: **Juwenalia i karnawały**

Redakcja:

Koło Naukowe Studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

w składzie:

Agata Helena Zamorowska

Teodora Walawska

Aleksandra Gliwińska

Marta Krawczyk

Adam Berliński

Miłosz Kuchnicki

Єроп Шкырат/Yehor Shkurat

oraz

Radosław Anasz

Aleksandra Malich

Piotr H. Malich

Opieka naukowa:

dr Maja Dobiasz-Krysiak

Projekt graficzny okładki:

Marta Libera

Spis treści:

★ Od redakcji

- Na opak - Maja Dobiasz-Krysiak

★ Temat numeru: Juwenalia i karnawały

- Metalowe karnawały - Teodora Walawska
- Karnawał polityczny - Piotr H. Malich
- Historia Juwenaliów - Radosław Anasz
- Świątowanie z procentami - Aleksandra Gliwińska
- Monachomachia i karnawalizacja - Aleksandra Malich

★ Etno-tematy

- Weselne dziady - Agata Zamorowska
- Polskie zwyczaje karnawałowe - Marta Krawczyk

★ Kącik ludowiedztwa

- Przydrożne kapliczki - Adam Berliński

★ Sztuka

- Wiersze - Miłosz Kuchnicki
- Fotografie - Єроп Шкыпат/Yehor Shkurat

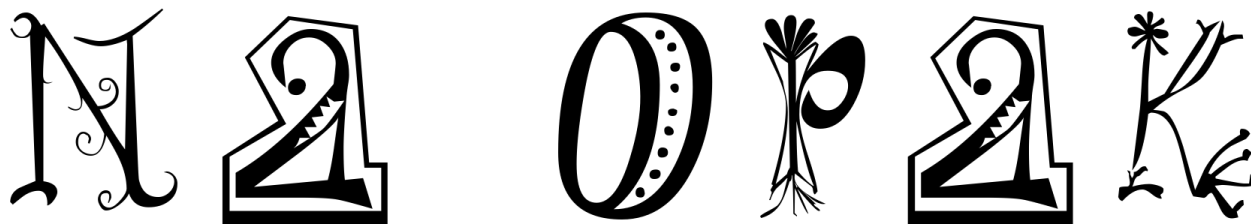
★ Polecayki

- Dołączenie do zespołu redakcyjnego Nowych Okoliczności,
- Spektakl "Nocą jesteśmy tacy sami - Noc Kupały" grupy teatralnej SKA

Bezimienni

- Agata Zamorowska

★ Od redakcji



Publish or perish - publikuj albo przepadnij. Spieszymy się więc, by jeszcze przed końcem letniej sesji egzaminacyjnej zdążyć z piątym numerem naszego zina etnograficznego "Nowe Okoliczności". Za nami Juwenalia, z nami egzaminacyjna gorączka, a przed nami wakacje - czyli całkiem sporo okazji do tego, by świat wyrócił się nieco na opak. Czas płynie inaczej - zarywamy noce w sesji, świętujemy tak, że potem przesypiamy całe dni, pracujemy za dużo, albo prokrastynujemy bez umiaru. A przed nami wakacje, przynajmniej w teorii słodki czas nicnierobienia, włóczęgostwa, trwonienia czasu, przelewania go przez palce bez wyrzutów sumienia.

Temat numeru - **Juwenalia i karnawały**, czyli świat na opak - zainspirował sporą grupę autorek i autorów. Obok stałych współpracowników i współpracowniczek, w tym numerze mamy też niemałą reprezentację nowych felietonistów i felietonistek. Teodora Walawska pisze o karnawałowym odwróceniu w kulturze polskiego metalu, a Piotr H. Malich przygląda się Marszom Równości. Radosław Anasz patrzy historycznym okiem na święta studentów, a Aleksandra Gliwińska pisze o Juwenaliach i ... alkoholu. Na koniec tej sekcji Aleksandra Malich śledzi wątek karnawalizacji w "Monachomachii" Krasickiego.

Etno-tematy podejmują Agata Zamorowska i Marta Krawczyk. Pierwsza autorka publikuje ciekawe zdjęcia z weselnych dziadów, druga zaś przybliży nam polskie zwyczaje karnawałowe. Adam Berliński pisze natomiast o przydrożnych kapliczkach i krzyżach w swoim tradycyjnym już kąciku.

Sztuką zajmują się tym razem Miłosz Kuchnicki (poezja) i Єроп Шкypaт/Yehor Shkurat, który publikuje trzy fotografie - w tym dwie analogowe. Całość zamykają "Polecajki" Agaty Zamorowskiej. Szczególnej uwadze polecam pierwszą z nich - zaproszenie do dołączenia do redakcji Nowych Okoliczności z okazji nowego, jesiennego numeru poświęconego katastrofom. W imieniu redakcji Nowych Okoliczności zapraszam do lektury!

Maja Dobiasz-Krysiak

Metałowe karnawały

teatralność i ekspresja na polskiej scenie metalowej

W trakcie moich badań do pracy licencjackiej udało mi się przeprowadzić jak do tej pory czternaście ciekawych wywiadów z wykonawcami polskiej sceny metalowej z podgatunków death metalu, thrash metalu, grindcore, black metalu oraz różnych wariacji tych podgatunków i gatunków pochodnych. Uzyskane dane okazały się bardzo wartościowym materiałem mogącym być użytecznym nie tylko do mojej pracy, ale także ukazującym różne zjawiska i podejścia w polskim metalu, które nie są jeszcze opisane ani w literaturze naukowej, ani popularnonaukowej.

W tym artykule wybrałam fragmenty wypowiedzi, które opisują formy ekspresji scenicznej nawiązujące do karnawalizacji i teatralizacji jako sposobu na wyrażenie siebie oraz podkreślenie przekazu. Przekaz ten kierowany jest do odbiorcy nie tylko poprzez teksty utworów i strój sceniczny, ale także zachowanie uwypuklające cechy, emocje i zachowania niepokazywane tak wyraźnie lub wręcz skrywane w życiu codziennym. Dla większości moich rozmówców sytuacja, w której stają na scenie jest okazją do bardziej lub mniej świadomej manifestacji siebie, lub swoich przekonań. Niektórym rozmówcom zmiana wizerunku nie jest potrzebna lub czują, że odbierałaby im autentyczność na scenie, jednak innym wykonawcom przywdzianie maski pozwala wydobyć pożądane i ukryć zbędne w tej sytuacji cechy i emocje.

Jednym z zadawanych przeze mnie pytań było pytanie "Kim stajesz się, kiedy wchodzisz na scenę?". Miało ono na celu ukazać zmianę w postrzeganiu siebie, własnych zachowań lub nastawienia, jakie towarzyszy wykonawcom podczas wykonywania koncertu oraz dowiedzieć się, w jakim stopniu sytuacja sceniczna odróżnia się od innych sytuacji życiowych pod tym względem. W odpowiedziach usłyszałam między innymi:

W mojej sytuacji to nie jest tworzenie osoby, właśnie: wchodzenie w rolę, tylko raczej pokazywanie tego, czego na co dzień się nie pokazuje, bo po prostu pewne emocje, które gdzieś tam są zakłete w tekstach (...) Gdy mówisz o tym potocznym językiem w bardzo, bardzo otwarty sposób, to jest trochę jak odzieranie się z takiej intymności (...) więc wszystko to jest gdzieś jakoś zakłete pod pod stosem metafor (...) Pokazywanie tej swojej wewnętrznej strony w formie jakiegoś takiego bardziej

uniwersalnego języka, z którym się może utożsamić każdy, czyli w formie jakiś tam metafor, tekstów. (Paweł, Mänbryne, Blaze of Perdition)

No inną osobą jakby, próbuję dopasować się do naszej muzyki, czyli bardziej agresywne podejście do wszystkiego. Raczej staram się wyglądać groźnie i zachowywać w ten sposób, ale jest to zgoła odmienne od tego, co jest na co dzień. (Ucho, Morrath)

Sytuacja koncertu jest taką sytuacją, w którym pewne pewne twoje cechy charakteru, czy pewne predyspozycje mogą znaleźć ujście i mogą się wyraźnie zmanifestować. (Dominik, Gruzja)

Te [cechy] wymykające się bardziej normom społecznym. Bo umówmy się, ludzie, co przychodzą na koncert posłuchać, też na co dzień sobie na to nie pozwalają, na co na koncercie, więc to jest takie odświętne wydarzenie dla obu stron. I obie strony się chyba trochę triggerują i sobie pozwalają na tą bardziej nieskrępowaną stronę (...) Na pewno nie jesteśmy tacy groźni jak na scenie (...) Można pozwolić [sobie] na scenie na coś, co się ukrywa na co dzień. (Limbo, Gruzja)

Rzeźnikiem. No to my mamy taką maskotkę, ten bestialski rzeźnik. To jest taka nasza maskotka, tak jak wiele zespołów z lat osiemdziesiątych miało. Sodom miał tego knarrenheinza, czyli tego żołnierza w masce przeciwgazowej. Destruction miał tego tysego rzeźnika, tylko to był taki rzeźnik z rzeźni, a nasz rzeźnik to jest taki morderca. Oczywiście ja nie promuję żadnych morderstw, nie, nie, w kawałku bestialski rzeźnik jest właśnie fragment, że uważaj, kiedy wychodzisz w nocy, oglądaj się za siebie, że po prostu gdzieś się może czaić morderca, ale to oczywiście jest napisane na podstawie filmu z lat '70. Dużo jest tekstów w Crippling Madness, które są oparte na filmach z lat osiemdziesiątych czy to sensacyjnych ze Stalonym, Schwarzeneggerem czy też horrorów, jak na przykład Noc Żywych Trupów czy Martwe Zło, więc to jest czysta fikcja. Tak, ale kiedy wchodzę na scenę, nieraz było tak, że miałem jakieś gorsze okresy swoim życiu i tak dosyć bywało mi ciężko, to kiedy przychodziłem na próbę albo graliśmy koncert, zapomniałem o tym przynajmniej na ten czas. Wszystko to odchodziło. Byłem tylko ja i publiczność przede mną i to uważam, że jest fajne. (Boroth, Crippling Madness)

Teodora Walawska

karnawał polityczny

o współczesnych zjawiskach karnawalizacji życia publicznego na przykładzie Marszów Równości

Czy karnawał może być formą ekspresji politycznej? Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że karnawałowa forma wyrazu zagościła już dawno na naszych ulicach. Jak definiować karnawał? *Słownik Języka Polskiego* podpowiada, że jest to „okres zabaw i balów trwający od święta Trzech Króli do Środy Popielcowej”¹. Badacze zjawisk kultury jak M. P. Markowski², piszą jednak o zjawisku o wiele szerszym - bachtinowskiej karnawalizacji. Obejmuje ona nie tylko czas karnawału w kalendarzu obrzędowym, ale wszelkie maskarady, pochody i różnego typu wywrotowe zabawy. Czas, w którym królują kolory, przebieranki, taniec, muzyka i śpiew. To chwila odwrócenia porządku świata, ale i nieskrępowanej radości, okazywanej na wiele sposobów.

Patrząc na ujęcia z Marszów Równości, które odbywają się w wielu polskich miastach, bądź warszawskiej Parady Równości, czasem trudno określić, czy mamy do czynienia z uliczną zabawą, budżetowym wydarzeniem muzycznym, czy może demonstracją, która niesie na sztandarach bardzo konkretne postulaty polityczne. Postulaty są konkretne, poważne i dotyczące setek tysięcy ludzi w Polsce, bowiem mowa m.in. o związkach partnerskich, równości małżeńskiej, unormowaniu procesu korekty płci czy ochronie przed dyskryminacją ze względu na orientację psychoseksualną i tożsamość płciową. Jednak Marsze za każdym razem przybierają formę otwartej zabawy, często roztańczonej i rozśpiewanej. Bez muzyki, kolorów, tańca, śmiechu, Marsze zlałyby się z szarą masą tysięcy innych manifestacji. A jednak Marszu nie sposób pomylić z innym wydarzeniem. Charakter nadają im nie tylko utwory grające z głośników, ale przede wszystkim styl i sposób zachowania uczestników. Marsz jest po to, aby celebrować “dumę” (pride), doceniać, akceptować i pokazywać, jak wielka grupa domaga się uznania jej praw i jak donośny głos ta mniejszość posiada.

¹Karnawał, hasło w: *Słownik Języka Polskiego*, źródło internetowe [dostęp: 2.06.2024 r.]: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/karnawał.htm>

²Por.: A. Burzyńska, “M.P. Markowski, teoria literatury XX wieku. Podręcznik”, Kraków 2007, s. 157



Fot. Piotr Henryk Malich

Marsze mają swoją specyfikę, czasem określaną mianem przaśnej, czy kiczowatej. Nie sposób się nie zgodzić. Wyolbrzymienie, czy przerysowanie są środkami wyrazu, które mają wzięcie przy wszelkich pride'owych wydarzeniach. Oddają to słowa jednej z drag queen, która prowadziła II Marsz Równości w Piasecznie: „Wiem, że wyglądam dla wielu osób dziwacznie. Lecz to jest ok, bo nikogo nie krzywdzę, jestem sobą i w ten sposób mogę wyrażać siebie”. Należy podkreślić, że słowa te zostały wypowiedziane w Piasecznie – niewielkim mieście, w którym tego typu wydarzenie jest wciąż novum. Widok roztańczonego, kolorowego korowodu na uliczkach niedużego miasta może wywołać zdziwienie. I to też jest istotną rolą Marszu – aby choć raz do roku pokazać, że “my tu też jesteśmy”.

W codziennych sytuacjach nie zawsze zwraca się uwagi na to, że osoby LGBTQ+ są wśród nas, są naszymi sąsiadami, znajomymi. Na co dzień spora część społeczeństwa nie jest świadoma, jak duża różnica między sytuacją par nieheteronormatywnych i heteronormatywnych. W przypadku tradycyjnych małżeństw, nikt nie będzie próbował ograniczać prawa do informacji o stanie zdrowia partnera. Tradycyjne małżeństwo może też wspólnie rozliczać podatki, może wspólnie kupić czy wynająć nieruchomości, może posługiwać się nazwiskiem partnera, może bez większego skrępowania (nie licząc kwestii finansowych) planować wspólną przyszłość. Pary jednopłciowe ogranicza prawo, według którego ich związek i ich wspólne życie nie istnieje. Do tak – zdawałoby się – prozaicznej czynności jak otrzymanie informacji w szpitalu o stanie zdrowia, potrzeba umowy notarialnej bądź wyraźnego wskazania osoby do kontaktu (a także – sprzyjającej postawy personelu), co w sytuacjach kryzysowych jest praktycznie niemożliwe. Zresztą – miłości nie wyraża się u notariusza. Nie każdy jednak ma wspierającą rodzinę, albo tyle odwagi, aby żyć w zgodzie ze sobą. Dla osób, które na co dzień są „schowane w szafie” ze swoją orientacją bądź tożsamością płciową, Marsz stanowi jedyną okazję, aby się pokazać, zobaczyć, że takich osób jest więcej i spostrzec, że życie może wyglądać inaczej.

Dlatego radosna konwencja Marszu nie może być inna. Dlatego właśnie nawet gorzkie słowa, często pod adresem polityków, przybierają ironiczny, żartobliwy styl, mimo iż słowa Andrzeja Dudy: „to nie ludzie, to ideologia” nadal boją. To właśnie słowa, hasła, slogany, są orężem i zbroją w walce o prawa osób LGBTQ+. Słowa często ostre niczym brzytwa, które mają przykuwać uwagę i które często – w mojej ocenie niesłusznie – wzbudzają oburzenie. Większość osób na Marszu skanduje hasła, które podkreślają prawo do miłości, normalnego życia, do bycia sobą. Bo Marsz ma być wydarzeniem, do którego przyłączyć się może każdy. To miejsce dla każdej osoby, która uważa, że państwo żadnego obywatela i żadnej obywatelki nie może pozostawiać poza nawiasem tylko dlatego, że ma inną orientację bądź wyraża inną tożsamość płciową.

Stąd też coraz częściej na Marszach i stołecznej Paradzie zauważyć można polityczki i polityków (z wyraźną przewagą kobiet). O ile w politycznym mainstreamie w Polsce nie ma wielu osób otwarcie mówiących, że nie są cis–hetero, to jest za to coraz większa grupa sojuszników polityczek i polityków. Trudno o lepszą formę potwierdzenia, że bierze się na poważnie sprawy i postulaty osób nieheteronormatywnych. Choć ostatecznym dowodem i tak będzie głosowanie w Sejmie. Przechodzący przez miasto tęczyowy pochód działa niczym magnes – przyciąga przeróżne osoby, często również takie, po których nie spodziewalibyśmy się udziału w Marszu. W ostatnich latach coraz częstszym widokiem na Marszach są osoby w podeszłym wieku, czy też rodzice z dziećmi. Wszyscy dają się porwać do kolorowego boju o prawa i uznanie.



Fot. Piotr Henryk Malich

Marsz bez kolorów nie byłby Marszem. Marsz bez tańca, muzyki i śpiewu nie byłby Marszem. Marsz bez śmiechu i radości nie byłby Marszem. Nie służyłby okazywaniu dumy, którą chcą poczuć wszystkie osoby LGBTQ+. Dumy z tego, kim są, co osiągnęły i do czego dążą.

Piotr H. Malich

Bibliografia

- 1) *Karnawał*, hasło w: Słownik Języka Polskiego, źródło internetowe: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/karnawał.htm>
- 2) A. Burzyńska, "M.P. Markowski, teoria literatury XX wieku. Podręcznik", Kraków 2007
- 3) M. Bachtin, "Problemy poetyki Dostojewskiego", tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970

Historia Juwenaliów

Juwenalia - to słowo każdemu studentowi kojarzy się z jednym: chwilą wytchnienia od nauki i zabawą. Jednak skąd w ogóle wzięły się juwenalia? Co oznacza to słowo? W tym krótkim tekście chciałbym przybliżyć historię tego święta studentów.

Początki juwenaliów datuje się na rok 59 n.e., kiedy to dwudziestoletni cesarz Imperium Romanum postanowił zorganizować igrzyska dla młodych z powodu zgolenia swojej młodzieńczej brody³. Saturnalia, bo tak nazywało się to święto, to więc najstarszy festiwal młodzieżowy na świecie. Oddawano wtedy cześć Saturnowi – bogowi rolnictwa, którego święto przypadało na połowę grudnia. Obchodzono je jako czas pojednania i równości o swawolnym charakterze. Ulegały wtedy zatarciu różnice społeczne i następowało odwrócenie tradycyjnych ról - niewolnicy rozkazywali panom, którzy im usługiwali. Choć z tej okazji uczutowano i bawiono się⁴, nie cieszyło się ono jednak dużym zainteresowaniem.

Pierwszym świętem studentów od czasów starożytnych były juwenalia, które odbyły się w XV w. na Akademii Krakowskiej. Wtedy to po ulicach Krakowa maszerowali żonglerzy, mimowie i grajkowie⁵. Natomiast juwenalia w formie, którą znamy współcześnie, po raz pierwszy odbyły się na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1964 roku, w sześćsetną rocznicę Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod hasłem: *Od Kazimierza Wielkiego do Kazimierza Lepszego*, odnoszącym się do założyciela uczelni i do jego ówczesnego rektora – Kazimierza Lepszego⁶. Od tamtej pory juwenalia to barwne pochody studentów i koncerty zespołów. Warto zaznaczyć, że juwenalia są polskim świętem studentów⁷. Skąd ta nazwa? Słowo pochodzi z języka łacińskiego i dosłownie oznacza dosłownie „igrzyska młodych”. Przez pewien czas trwał spór, która nazwa jest

³<https://www.rzeczyrozne.pl/historia-juwenaliow-czyli-skad-wziela-sie-tradycja-studenckich-zabaw/>, dostęp: [24.05.2024]

⁴Pierre Grimal, Słownik mitologii greckiej i rzymskiej, Wrocław: Ossolineum, 1990, s. 318.

⁵<https://www.rzeczyrozne.pl/historia-juwenaliow-czyli-skad-wziela-sie-tradycja-studenckich-zabaw/>, /, /, dostęp: [24.05.2024]

⁶Ibidem.

⁷<https://strefaedukacji.pl/juwenalia-kiedy-i-gdzie-narodzilo-sie-swieto-studentow-jego-historia-siega-az-xv-wieku/ar/c5-16411493>, dostęp: [24.05.2024]

lepsza: saturnalia, czy juwenalia. Profesor Florian Nieuważny wybrał tę drugą nazwę, nawiązującą do młodości i tak zostało do dziś.



Kolorowy korowód, Juwenalia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 11 maja 2023. Źródło: <https://www.facebook.com/photo/?fbid=830078739153877&set=pcb.830080519153699>, fot. Andrzej Romański, dostęp: [24.05.2024]

Choć juwenalia to polskie święto studentów, na świecie istnieją podobne festiwale. Oto kilka z nich:

World Student's Day:

15 października w Indiach obchodzi się World Student's Day, którego obecnie celem jest podkreślenie znaczenia edukacji we współczesnym świecie. W tym dniu obchodzone są również urodziny 11. prezydenta tego kraju, dr A. P. J. Abdula Kalama, naukowca zajmującego się lotnictwem. Prezydent był znany ze swojej miłości do nauki i oddania studentom oraz z promowania dydaktyki. Święto to powstało wskutek plotki, że ONZ ustanowił urodziny byłego prezydenta A. P. J. Abdula Kalama Światowym Dniem Studenta. Istnieje ono do dziś⁸.

Święto studentów w Argentynie:

21 września w Argentynie świętuje się początek wiosny, który zbiega się z "Fiesta Nacional de los Estudiantes" czyli Dniem Studenta/Ucznia. Nastolatki oraz młodzi

⁸skrivanek.pl, dostęp: [24.05.2024]

ŚWIĘTOWANIE Z PROCENTAMI

Nie należę do fanek alkoholu, trudno jednak nie zauważać roli, jaką pełni i jego funkcji w kulturze. To nieodłączny przyjaciel zabaw, różnego rodzaju imprez. Jako substancja psychoaktywna wpływa na układ nerwowy, powodując zmiany w zachowaniu. Po wypiciu alkoholu zmienia się nasza osobowość, nagle robimy to, na co często brak odwagi na trzeźwo. Napoje z procentami nie są używane jednak tylko podczas zabaw. Ze względu na swoje właściwości, alkohol znalazł swoje zastosowanie również podczas obrzędów, gdzie często pełni funkcję substancji mediacyjnej.

Początki alkoholu sięgają 7 tys. lat przed naszą erą, gdy w Chinach poczyniono próby fermentowania owoców. W antycznej Grecji podczas obrzędów ku czci boga winnej latorośli, Dionizosa, pito wino, aby się do niego zbliżyć. Wino powodowało zanik sztywnych reguł, a zmiana świadomości pozwalała na chwilowe zbliżenie się do bóstwa. Alkohol, zabawa i orgiastyczny charakter sprawiły, że obrzędy poświęcone bogu wina były obchodzone chętnie i często. Poza tym Dionizos był uważany również za boga życia i śmierci, co doskonale wpisuje się w smutną prawdę o winie: wielu urodziło się, jako efekt upojnych nocy, wielu też jednak umiera przez nadmierne spożycie alkoholu.

Wino występuje również w Biblii, gdzie ma gasić pragnienie i rozweselać serce. Jezus przemienia wodę w wino, będące symbolem radości. Obecnie wino jest używane podczas mszy w Kościele Katolickim jako symbol krwi Chrystusa i na pamiątkę wypowiedzianych przez niego słów podczas Ostatniej Wieczerzy. To też element ofiar dla bogów - w Starym Testamencie wino było darem dla Jahwe, a zwyczaj wylewania ostatnich kropel z kieliszka na ziemię jest wyrazem troski o duchy. Na rauszu może być też bliżej do sacrum, a mediacyjny wymiar alkoholu sprawia, że używany jest on też podczas wróżenia. Tutaj można podać najbliższy nam przykład - tłuczenie butelki po piwie w fontannie na kampusie UMK podczas Juwenaliów, które ma gwarantować zaliczenie roku.

Łacińska sentencja: "In vino veritas" ukazuje w moim przekonaniu prawdę na temat alkoholu. Pod wpływem procentów prawda często wychodzi na jaw, a człowiek zrzuca maskę, którą przywdziewa na co dzień.

Aleksandra Gliwińska

MONACHOMACHIA i karnawalizacja

Karnawał – zapewne wszystkim to słowo kojarzy się z pyszną zabawą, hucznymi przyjęciami, kolorowymi strojami, maskami. I słusznie! Wpisują się one w teorię karnawalizacji Michaiła Bachtina. Jest to jedno ważniejszych pojęć w jego dorobku, a odnosi się ono do przenoszenia elementów ludowego karnawału do innych form literatury, ale też sztuki i życia społecznego. W ujęciu Michaiła Bachtina karnawał wykracza jednak daleko poza ramy tradycyjnego święta poprzedzającego Wielki Post. Staje się on symbolem szerszej filozofii, wywodzącej się z ludowej kultury jarmarcznej, która stawia opór oficjalnym instytucjom i sztywnemu porządkowi społecznemu. Według badacza – lektury „skarnawalizowane” rządzą się swoimi prawami. Tutaj króluje śmiech, parodia, profanacja, groteska i przewrotność. Obrazy i fizjologia ciała ludzkiego stają się elementem zabawy, a język literacki miesza się z wulgaryzmami i żargonem. Te karnawałowe formy ekspresji, obecne pierwotnie w kulturze ludowej (Bachtin analizuje je na przykładzie twórczości Franciszka Rabelais'go), stają się "potężnymi środkami artystycznego poznawania życia"¹¹.

Światopogląd karnawałowy cechuje głęboka ambiwalencja. Powaga miesza się z humorem, mądrość z głupotą, życie ze śmiercią, a hierarchia zostaje odwrócona. Wysokie staje się niskim, a sacrum miesza się z profanum. Tę wieloznaczność i sprzeczność dostrzega Bachtin m.in. u bohaterów Dostojewskiego¹².

Poznawszy lepiej tę teorię Bachtina, można próbować odszukać elementy karnawalizacji również w tekstach, które pozornie wydają się ich pozbawione. Warto przeanalizować teksty dawniejsze od samego pojęcia¹³ i sięgnąć po lektury staropolskie czy oświeceniowe. Właśnie taka będzie przedmiotem niniejszej analizy.

Monachomachię zna prawdopodobnie większość ludzi, ponieważ omawia się ją na lekcjach języka polskiego. Ten poemat heroikomiczny autorstwa Ignacego

¹¹ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 239.

¹² A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2007, s. 157.

¹³ Bachtin wprowadził pojęcie karnawalizacji w dziele *Problemy poetyki Dostojewskiego* wydanej w 1929 r.

Krasickiego był już interpretowany chyba na wszystkie możliwe sposoby warto jednak przyrzeć się mu raz jeszcze, by sprawdzić, czy można odnaleźć w nim elementy teorii Bachtina.

Zaczynając jednak od podstaw, należałoby zakreślić krótko realia epoki, w której powstało to dzieło. Oświecenie – bo o tym okresie mowa – jak sama nazwa wskazuje, charakteryzowała się naciskiem na oświatę, nauczanie i podkreślanie wartości racjonalnego poznawania świata i człowieka. Literatura stała się wówczas doskonałym narzędziem realizacji tych celów. Ze względu na swój dydaktyczny charakter, mogła z powodzeniem nieść kaganek oświaty. Twórcy oświeceniowi w swoich dziełach poruszali istotne problemy narodowe i społeczne tamtych czasów. W konstrukcji bohaterów i bohatererek przemycali pouczenia polityczne, społeczne, a także obyczajowe.

Dydaktyzm stanowił jeden z filarów literatury oświeceniowej. Pisarze tej epoki tworzyli utwory, których celem było nie tylko dostarczanie rozrywki, ale również kształtowanie moralności i poglądów odbiorców. Ignacy Krasicki mistrzowsko wykorzystywał bajki do piętnowania wad i przywar ludzkich. W swoich utworach ukazywał problemy ówczesnego społeczeństwa polskiego, krytykując m.in. skłonność do hipokryzji, głupotę, pychę i brak rozsądku. Bajki Krasickiego, pełne humoru i ironii, miały skłaniać czytelników do refleksji nad własnym postępowaniem i zachęcać do zmiany na lepsze.

Dydaktyzm literatury oświeceniowej nie był nachalny. Pisarze tej epoki stosowali różne środki artystyczne, takie jak humor, ironia, satyra, a także budowanie wzorców osobowych, aby przekazać swoje idee w sposób interesujący i pouczający. Dzięki temu ich utwory nie tylko miały wpływ na kształtowanie moralności i poglądów ówczesnego społeczeństwa, ale również do dziś stanowią cenne źródło wiedzy o epoce oświecenia i jej problemach.

Dobrze, ale gdzie w tym wszystkim karnawalizacja? Można zaryzykować twierdzenie, że Krasicki w swoim utworze *Monachomachia, czyli Wojna mnichów*¹⁴ rysuje czytelnikowi świat na opak, chcąc zręcznie obnażyć wady ówczesnego duchowieństwa, posługując się szeregiem środków charakterystycznych dla tego gatunku. Stosuje silną hiperbolizację przywar, a także hipokryzji kleru (do którego sam zresztą należał).

Już od pierwszych *Pieśni* Krasicki uderza wątpliwą religijność mnichów. Dominikanie i karmelici, zamiast skupiać się na modlitwie i pogłębianiu wiary, są przedstawieni jako hałaśliwi, egocentryczni i chciwi. Ich zachowanie dalekie jest od

¹⁴ *Monachomachia, czyli Wojna mnichów* – poemat heroikomiczny autorstwa Ignacego Krasickiego wydany pierwotnie anonimowo w 1778 r. w Lipsku (pod nazwiskiem pierwszy raz w 1802 r.) por. 4. Z. Lewinowa, *Monachomachia*, w: „Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny”, pod red. Cz. Hernasa, t. 1, Warszawa 1984, s. 684.

ideału pobożnego mnicha, co potęguje komizm sytuacji. Autor posługuje się przesadą i groteską, aby uwypuklić śmieszność sytuacji. Mimo wyzwania, jakie sobie rzucają (mają walczyć w uczonej dyspacie) – angażują się w bój o puchar. Nawet przełożeni mnichów nie przedstawiają zachowań przynależnych do stanu duchownego. Ojciec Rajmund z zakonu karmelitów, potknąwszy się na progu, uznaje przypadek za zły omen i zwiastuje nadejście kłopotów podczas starcia z Dominikanami (choć jako duchowny nie powinien wierzyć w zabobony czy przesady). Takie sceny podkreślają zacofanie zakonników.

Krasicki mistrzowsko wykorzystuje ironię i satyrę, aby ośmieszyć i skrytykować duchowieństwo. Mnisi nie potrafią poprawnie cytować Biblii, kłócą się o błahostki i z zapalem oddają się doczesnym przyjemnościom. Ich postawa jest całkowitym zaprzeczeniem ideałów głoszonych przez Kościół.

Autor stosuje metodę dekonstrukcji, podważając oficjalny dyskurs Kościoła i państwa. Pokazuje sprzeczności w argumentach zakonników, odsłaniając ukryte i zakazane treści. Ironiczna parafraza *Hymnu do miłości ojczyzny w Pieśni III* staje się krytyką nie tylko duchowieństwa, ale również szlachty i króla.

Można zatem zauważyć, że – choć pojęcie **karnawalizacji** powstało niemal 200 lat po *Monachomachii* – zauważalnymi są elementy tej konwencji. Krasicki ukazał bowiem kontrast między pozorami a rzeczywistością, ośmieszając i obnażając hipokryzję i zepsucie mnichów. Karnawalizacja zdaje się być więc w tym przypadku narzędziem krytyki społecznej i religijnej.

Należy również podkreślić, że niemal całkowite zniesienie granic między strefą *sacrum* i *profanum* także zaliczyć można jako element karnawalizacyjny. Krasicki ujawnia, jak takie wartości, jak rozum, nauka, postęp i patriotyzm są wypaczane i wykorzystywane przez różne grupy społeczne, w szczególności przez duchowieństwo. Mnich, zamiast być uosobieniem cnót i mądrości, staje się antybohaterem, symbolem wad i głupoty. Utwór ten, pełen humoru i jednocześnie dydaktyczny, skłania do krytycznego myślenia i wieloznacznej interpretacji zarówno tekstu, jak i kultury.

Krasicki, poprzez swoje dzieło, szydzi z negatywnych cech duchowieństwa, takich jak nadmierne spożywanie alkoholu, kłótnie i lenistwo. Utwór napisany jest w formie poematu heroikomicznego, w którym autor w sposób skarnawalizowany – dla podkreślenia komizmu – stosuje poważne terminy, porównania homeryckie i sceny batalistyczne do opisu chaotycznych starć i wrzawy mnichów. W ten sposób Krasicki wykorzystuje postaci mnichów jako zbiorowego antybohatera, aby skrytykować i uwypuklić wady duchowieństwa oraz ukazać absurdalność i groteskowość społeczeństwa swojej epoki.

W świetle Bachtinowskiej teorii karnawalizacji, *Monachomachia* Ignacego Krasickiego zyskuje nowe, wielowymiarowe znaczenie. Bachtin wskazuje, że

karnawalizacja pełni kilka kluczowych funkcji, które można odnieść do tego utworu. *Monachomachia* umożliwia chwilowe wyzwolenie się z norm i konwencji życia codziennego, tworząc przestrzeń dla krytycznej refleksji nad społecznymi normami. Przez wyśmiewanie duchowieństwa, Krasicki wprowadza formę pośredniej krytyki społecznej, obnażając hipokryzję i podważając autorytet moralny tej grupy.

Karnawalizacja jest zatem ważnym zjawiskiem literackim, które wzbogaca utwory o nowe treści i formy wyrazu. Dzięki zastosowaniu tej teorii *Monachomachia* Krasickiego staje się nie tylko narzędziem krytyki społecznej, ale również przestrzenią odkrywania nowych możliwości językowych i pogłębiania dialogu między ludźmi. *Monachomachia* Krasickiego, w kontekście Bachtinowskiej teorii ukazuje, jak literatura może stać się narzędziem krytyki społecznej, odkrywania nowych możliwości językowych oraz pogłębiania dialogu.

Aleksandra Malich

Bibliografia:

- 1) M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 239.
 - 2) Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*. Podręcznik, Kraków 2007, s. 157.
 - 3) T. Kostkiewiczowa, *Piśmiennictwo polskiego Oświecenia w pracach naukowych Sante Graciotiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1997, nr 3, s. 177–178.
 - 4) I. Krasicki, *Monachomachia, czyli wojna mnichów*, Warszawa 1985.
 - 5) Z. Lewinowa, *Monachomachia*, w: „Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny”, pod red. Cz. Hernasa, t. 1, Warszawa 1984, s. 684.
-

WesełNe

dziady

“Naprzód wy z lekkimi duchy,
Coście śród tego padołu
Ciemnoty i zawieruchy,
Nędzy, płaczu i mozołu
Zabłysnęli i sptonęli
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznym błędzi
szlakiem,
W niebieskie nie wzleciał bramy,
Tego lekkim, jasnym znakiem
Przyzywamy, zaklinamy.”

Wołał Guślarz w II części “Dziadów”
Mickiewicza, wśród ciemnej
listopadowej nocy, zapraszając zbłąkane
dusze, a chór dopytywał:

“Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was
łaknie?”

Dla dusz przygotowane były potrawy i
napoje, Guślarz zapraszał ich do stołu,
ale zawsze po chwili wyganiał, żeby na
pewno nie zostały między żywymi i
powróciły do swojego świata:

“A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!”

Mickiewiczowskie dziady pojawiały w Dzień Zmarłych, gdy granica między światami ludzi i duchów była najcieńsza. W wierzeniach tradycyjnych w cyklu rocznym i życiowym znajdujemy wiele okazji do kontaktów z innym światem. Przybyszy z zaświatów należało odpowiednio uszanować, żeby nie namieszali w zwyczajnej, ludzkiej rzeczywistości, dlatego zanoszono na cmentarz posiłki. Bano się jednak momentów spotkań ze zmarłymi, choć dusze i inne siły mogły też pomóc we wróżbach i przynieść szczęście. Gdy w okolicy umierał sąsiad, zazwyczaj zamykano drzwi. Czasami zostawiano jednak uchylone okna, zapraszano dusze do stołu, pozwalano na krótką wizytę.



Wizyta dziadów na weselu, 1995 rok, ziemia chełmińska (materiały etnograficzne pozyskane przez A. Zamorowską)

Dziady nie pojawiały się więc tylko w trakcie posępnych, listopadowych nocy. Dołączały czasami do świętowania, tańców i śpiewów. W ten sposób docierały i nadal docierają na wesela - dziady, przebierańcy, maszki, maski. Nieproszeni goście przebrani w karnawałowe stroje, diabły, zwierzęta, mężczyźni w kobiecych ubraniach. Wesele odwiedza czasami alternatywna para młoda: jeden mężczyzna w garniturze i drugi w białej sukni ślubnej. Przebierańcy muszą się jednak odznaczać od reszty gości, więc zakrywają twarze, zakładają maski, okulary, peruki. Dziady swoją obecnością, zachowaniem i prezentami związane są z magią płodności:

“Przed północą wkraczali do domu weselnego przebierańcy spośród młodzieży dorosłej, najczęściej dziad i baba, golibroda i inne ucieczne postaci, odgrywając przed parą młodą swoiste sceny rodzaje. Naśladowali oni czynności fizjologiczne przyszłych małżonków, darowali przyniesione przez siebie upominki, w tym lalkę, butelkę z mlekiem, naczynie nocne i inne drobiazgi” (Kukier, 1975, s. 174)



Wizyta dziadów przebranych za pannę młodą i pana młodego. Panna młoda trzyma w ręku dar - walek "na męża", wesele w 1995 roku, ziemia chełmińska (materiały etnograficzne pozyskane przez A. Zamorowską)

Przebierańcy w różnej formie pojawiali i pojawiają na weselach w różnych momentach. Mogą utrudniać parze młodej dotarcie na zaślubiny, odgrywać scenki, tworzyć bramy. Należy ich odpowiednio ugościć. Podczas swojego pobytu na weselu nieproszeni przybysze bezustannie tańczą, a goście (zazwyczaj mężczyźni) podają im szklanki wódki.

Para młoda i pozostali goście muszą tańczyć z przebierańcami, ale zabawa ma pewne granice. Dziady muszą odejść, należy przekonać je do wyjścia alkoholem. Przecież nikt nie chce, żeby okno zostało otwarte zbyt długo - nawet jeśli akcja dramatu nie rozgrywa się w mickiewiczowskiej sztuce lub na międzywojennej wsi, a współcześnie, w naszych domach.

Bibliografia:

- 1) Karcmarzewski Andrzej, *Symbolika niektórych atrybutów i działań weselnych*, w: "Wesele: Materiały z konferencji Obrzędowość weselna w Rzeszowskim - tradycja i współczesność", Muzeum Okręgowe w Rzeszowie: Rzeszów
- 2) Kukier Ryszard, 1975, *Ludowe obrzędy i zwyczaje weselne na Kujawach*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa-Poznań
- 3) Mickiewicz Adam, *Dziady, część II*, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/dziady-dziady-poema-dziady-czesc-ii.pdf>



Taniec pary młodej z dziadami, wesele w 1995 rok, ziemia chełmińska
(materiały etnograficzne pozyskane przez A. Zamorowską)



Agata Helena Zamorowska

polskie zwyczaje karnawałowe

Kolorowe maski, szalone tańce i głośna muzyka – to z tymi określeniami powinno się wiązać karnawał w Polsce. W tym krótkim tekście zaprezentuję więc ludowe tradycje z nim związane, jak wyglądał on wcześniej oraz skąd wzięła się potrzeba świętowania?

Geneza karnawału pochodzi najprawdopodobniej od pradawnych obrzędów ku czci bogów urodzaju, szczęścia, życia i światła. W starożytnej Grecji obchodzono święto boga Dionizosa, a w Rzymie - Saturnalia. Pierwsze wzmianki o zabawach karnawałowych pojawiły się w XII wieku. Do Polski najprawdopodobniej przywędrowały z zachodu i w XVII w. zostały przejęte przez szlachtę oraz chłopów. Wtedy nazywano ten okres „zapustami” lub „mięsopestem”, co odnosi do następującym po karnawale czasu postu. Karnawał rozpoczyna się bowiem 6 stycznia, kiedy to obchodzone jest święto Trzech Króli. Trwa on do Tłustego Czwartku, Ostatków oraz Środy Popielcowej.

Do tradycji kultywowanych na polskich wsiach można zaliczyć szukanie w ogródkach sąsiadów „drzew w kolcach”. Po znalezieniu owej rośliny, zanoszono ją do karczmy, gdzie w zamian dostawano trunek. Nie mogło też zabraknąć przebierania się - najczęściej przebierano się za zwierzęta, przywdziewając ich skóry. Bardzo często pojawiały się postacie „innych” - Romów i Żydów. Parobkowie przebierali się również za żandarmów, urzędników, kozaków oraz muzykantów. W Środę Popielcową wybierano się do karczmy na tańce, wierząc, że zapewni to urodzaj w hodowli zwierząt.

Na Kaszubach, nawet biedniejsi mieszkańcy starali się jeść mięso podczas zapustów, wierząc, że w przeciwnym razie będą przez całe lato kąsani przez komary. Jadano wtedy też dużo tłustych potraw, a najpopularniejsze były placki ziemniaczane. Porcje były spore, żeby na zapas zaspokoić głód przed postem. Na deser podawano pączki, bliny i faworki. Wiele z kaszubskich zwyczajów przetrwało do dzisiaj.

Tradycją praktykowana przez szlachtę, było organizowanie kuligów w wielkich saniach zaprzęgniętych w konie. Jeździli od dworu do dworu, biorąc udział w ucztach. Niektóre kuligi trwały nawet kilka dni. Mieszczanie i chłopci w tym czasie urządzali zabawy na świeżym powietrzu, wraz z kolorowymi paradami. Czasami zakładali także maski karnawałowe, żeby zachować anonimowość, oraz żeby każdy mógł się dobrze bawić, niezależnie od statusu społecznego.

Tłusty Czwartek i Ostatki zamykają okres karnawałowy. Najwięcej zabaw przypada na weekend pomiędzy tymi dwoma dniami. W Tłusty Czwartek należy objadać się pączkami, potem organizowane są bale przebierańców. Jedną z tradycji ostatekowych są „maszkary zapustne” – hałasujący przebierańcy, którzy mieli za zadanie przepędzić zimę i przywołać wiosnę. Odwiedzali okoliczne domy, w przebraniach, mówiąc wierszyki oraz prosząc w zamian o podarunek. Najczęstszymi przebraniem były: niedźwiedź, baba, dziad, diabeł, Rom, Żyd oraz turon symbolizujący siłę, zdrowie i energię.

Bibliografia:

- 1) Zieleński Tomasz, *Religia Cesarstwa Rzymskiego*, wyd: Adam Marszałek, 2000
- 2) Kolberg Oskar, *Dzieła wszystkie*, wyd: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Redakcja Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga, Poznań 1991

Marta Krawczyk

★ **Kącik ludowiedztwa**



Elementem typowym dla krajobrazu polskiej wsi są przydrożne krzyże i kapliczki. Na te niewielkie formy architektoniczne natknąć się można niemal wszędzie. Zapewne prekursorem kapliczek były menhiry czy rzeźby bóstw pogańskich, które były stawiane przed erą chrześcijańską w świętych gajach (najstarsza znaleziona słowiańska rzeźba na terenach Polski to bałwan ze Zbrucza i jego wykonanie jest datowane na XI wiek). Niektórzy etnografowie interpretują je, jako pozostałość wiary w demony czyhające na człowieka na skrzyżowaniach i rozstajach dróg. Krzyż miał odstraszać złe duchy i zatrzymywać ich moc.



Fotografia: Adam Berliński

W średniowieczu przeważnie stawiano krzyże wykonane z kamienia jako wotum w intencji lub w podziękowaniu Bogu. Typowe kapliczki wykonane z drewna czy po prostu rzeźby wykonywane przez ludność wiejską datuje się na XVII wiek. To czas kontrreformacji w Kościele Katolickim, więc w listach biskupów znaleźć można zachęty do stawiania kapliczek z postaciami świętych. Wciąż popularne jest majowe popularne jest odwiedzanie kapliczek z wizerunkiem Matki Boskiej. Maj to okres nabożeństw wieczornych odprawianych w kościołach oraz przy przydrożnych kapliczkach, podczas których tradycyjnie odmawia się lub odśpiewuje Litanię Loretańską oraz modlitwę "Pod Twoją obronę".

W czasie zaborów zakazywano stawiania nowych kapliczek, a także nieraz niszczone te już istniejące (zabór rosyjski i niemiecki). Polską tożsamość narodową wiązano ówczasie z katolicyzmem, a kapliczki uznawano za kwintesencję polskości. Również PRL-u nie stawiano kapliczek, szczególnie w miejscach związanych z działalnością Armii Krajowej. Mimo postępującego zeświecczenia społeczeństwa, dziś kapliczki nie są kojarzone politycznie i ciekawie wpisują się we współczesny polski krajobraz.

Adam Berliński

większe

Karnawał/Samotność boli przez chwilę

W mojej głowie płoną mosty
Dłonie chcą być tu była
Nie umiem tego pogodzić
Dlatego będziemy cierpieć razem
Nikt nie umie się zdecydować
Przepłynąć na drugą stronę sam
Albo zacząć wyciągać z pożaru
Rozżarzone chwile które zaczną to znowu
Ukoją serca ostrym kwasem melancholii

Chce dać się oszukać
Uwierzyć w najnaiwniejsze kłamstwo
Zanim będzie za późno
Chce iść z tobą na karnawał
Kupić najpiękniejsze maski
Za pierwszym razem to ma sens
Dewastowanie emocjonalne nie może
Być budulcem każdej marnej próby
Odbudowania czegoś z czego ulatnia się
tylko przeszłość
Która ma zakryć to co teraz

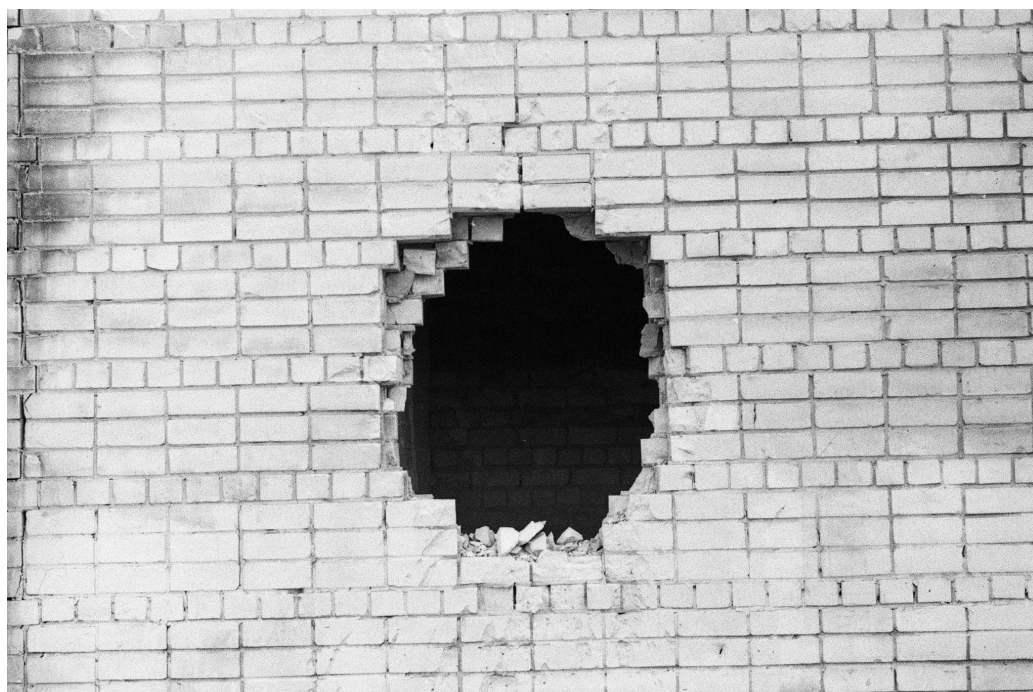
Teraz jest jałowe
Nie ma nas w naszych źrenicach
Ciała kulą się jak embriony
Nie liczą na miłość
Kurczą się przed samotnością
Samotność jest chłodna jak śmierć
I nawiedzi nas w życiu dużo częściej
Jednak tak jak śmierć
Zazwyczaj boli tylko przez chwilę

Miłosz Kuchnicki

f o l o g r a f i e



Przy brzegu rzeki, Iwano-Frankiwnsk. Maj, 2022. Zdjęcie analogowe.

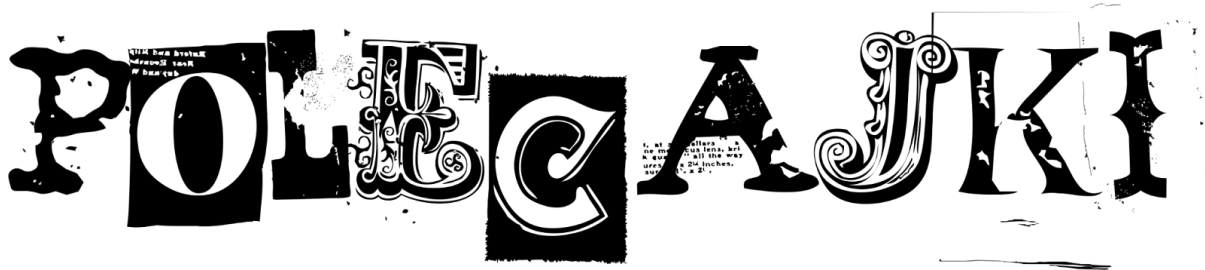


Dziura na szczycie 14-piętrowego blokowiska. Maj-czerwiec 2022 roku. Zdjęcie analogowe



Zdjęcie z III piętra UMK - Collegium Humanisticum. Czerwiec, 2024

Шкурат Єгор/Yehor Shkurat



- **Dołączenie do zespołu redakcyjnego Nowych Okoliczności**

Zapraszamy do nadsyłania tekstów do następnego numeru naszego zina, który będzie korespondował z tematem konferencji naukowej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego “Między rewolucją a katastrofą. Jak z wyzwaniem współczesności radzą sobie badania antropologiczne?”. Teksty można przysyłać do 20 sierpnia 2024 roku na adres email: erkaen@umk.pl. Więcej informacji o konferencji na stronie <https://www.human.umk.pl/wiadomosci/?id=34248>

- **Spektakl “Nocą jesteśmy tacy sami - Noc Kupały” grupy teatralnej SKA Bezimienni**

22 czerwca o godzinie 22 na ruinach toruńskiego zamku krzyżackiego odbędzie się spektakl oparty na ludowych zwyczajach świętojańskich w reżyserii Małgorzaty Chojnowskiej. W sztuce wezmą udział młodzi aktorzy i aktorki z teatru SKA Bezimienni razem z zespołem pieśni i tańca Młody Toruń. Wstęp na przedstawienie jest bezpłatny.

Agata Helena Zamorowska



Autorka okładki
Marta Libera (Krevetka) – studentka
UMK na kierunku Etnologia. Artystka
– hobbystka
zajmująca się rysowaniem w wolnych
chwilach.

Inspiracją do stworzenia okładki
było logo tegorocznych toruńskich
juwenaliów oraz weneckie maski
karnawałowe. Piernik zawieszony na
księżycu jest też nawiązaniem do
samej nazwy „Piernikalia”. Bajkowy
królik, kapelusz czarownicy oraz
kolory odwołują się już do samego
loga przewodniczącego wydarzeniem.



eliot_krevetka